

KS. TADEUSZ LEWANDOWSKI

**RUCH RETORYCZNEJ ODNOWY
KAZNODZIEJSTWA EUROPEJSKIEGO
– ODNOWA FORMY¹**

Początek XX w. przyjmuje się jako czas narodzin współczesnego ruchu homiletycznego². W tym czasie następuje coraz większe zainteresowanie się kaznodziejstwem, w dużej mierze pod wpływem nowych dokumentów Stolicy Apostolskiej. Pierwszym takim impulsem była encyklika Piusa X *Acerbo nimis*, poświęcona katechizacji, w której pojawia się jednoznaczne wezwanie do większej gorliwości w przepowiadaniu słowa Bożego. Szczególnego jednak znaczenia nabrała dopiero encyklika Benedykta XV *Humani generis redemptionem*, wydana w 1917 r., a nazwana „wielką kartą” kaznodziejstwa. W tym dokumencie papież przedstawił obraz prawdziwego kaznodziei, ukazał cel kaznodziejstwa i sposób przepowiadania słowa Bożego. Pojawiły się więc pewne elementy i podstawy teologii kaznodziejstwa oraz wskazania praktyczne dla kaznodziejów. Doniosłą też rolę odegrał Kodeks prawa kanonicznego (1917), określając głoszenie kazań jako *gravissimum officium*, oraz wydane w tym samym czasie przez Kongregację Konsystorza *Normae pro sacra praedicatione*³.

Niewątpliwie pod wpływem m.in. tych wypowiedzi Kościoła na początku XX w. rozpoczął się proces rozwoju teorii i praktyki kaznodziejstwa. Jednym z jego przejawów było wołanie o nową formę kaznodziejską. To wcale nie znaczy, że nie zajmowano się treścią przepowiadania, czy rolą głoszącego słowo Boże. Te fundamentalne zagadnienia coraz częściej się pojawiają i to nawet w próbach nowego widzenia kaznodziejstwa jako dziedziny teologicznej, ale pierwsze trzydzieści lat XX w. zostało ostatecznie zdominowane tendencjami odnowy strony formalnej kaznodziejstwa, czyli próbą odpowiedzi na pytanie, jak głosić słowo Boże. Próbowano znaleźć i zastosować nowe formy homiletyczne, aby w ten sposób podnieść poziom kaznodziejstwa i uczynić je bardziej skutecznym⁴.

Wśród pionierów ruchu retorycznej odnowy kaznodziejstwa szczególnie rolę odegrali: Paul Wilhelm Keppler (1852–1926), Ottokar Prohaska (1858–1927), Tihamer Toth (1889–1939) i Robert Linhard (1893–1958)⁵.

W okresie panowania neoscholastyki **Paul Wilhelm Keppler**, profesor w Tybindze i Fryburgu, następnie biskup Rottenberga, całą swoją uwagę skupił na ożywieniu kaznodziejstwa biblijnego, zwłaszcza przywróceniu właściwej roli homilii. Jego działalność homiletyczna przyczyniła się do docenienia Biblii jako źródła przepowiadania, a tym samym rozumienia, czym jest przepowiadanie w procesie wiary i jaką rolę odgrywa w tym procesie homilia. Przede wszystkim trzeba jednak podkreślić zasługi Kepplera w dziedzinie egzegezy homiletycznej. Należy on do pionierów szukających punktów styczności egzegezy z homiletyką i homiletyki z egzegezą. Poprzez swoje prace, łączące te dwa wymiary w sobie, i odważne apele kierowane do współczesnych mu egzegetów wytworzył w Niemczech sprzyjający klimat do opracowań egzegetyczno-homiletycznych. Już jako biskup Rottenberga wprowadził do studiów seminaryjnych obok egzegezy naukowej wykłady i ćwiczenia z egzegezy homiletycznej⁶.

Keppler rozumiał kaznodziejstwo jako twórcze, praktyczne i budujące wyjaśnianie perykopy. Wyjaśnianie tekstów Pisma Świętego nie może być suchym, abstrakcyjnym wywodem, lecz budująco praktycznym. Musi mieć w sobie coś z ciepła, a jednocześnie ma mobilizować do działania. Celem takiego wykładu jest pouczenie o prawdzie zawartej w Biblii oraz wyciągnięcie praktycznych wniosków życiowych. Nie chodzi tu więc wprost o włączenie naukowej egzegezy do przepowiadania, a raczej o osobistą refleksję nad tekstem, celem wydobywania głównej myśli perykopy i jej zastosowania do życia. Najodpowiedniejszą formą do tego typu przepowiadania jest homilia, która powinna zawierać w swojej strukturze trzy elementy: *explicatio*, *doctrina*, *aplicatio*⁷.

W krytycznej ocenie poglądów Kepplera podkreśla się zgodnie, że odegrały one bardzo pozytywny wkład w przywracaniu roli Pisma Świętego w przepowiadaniu i tworzeniu podstaw współczesnego kazania biblijnego. Zaznaczyć jednak też trzeba pewne słabości kepplerowskiej koncepcji egzegezy homiletycznej; brakuje w niej jeszcze teologii słowa, spojrzenia na Biblię jako księgę historii zbawienia i żywego orędzia Bożego. Biblia traktowana jest jako podstawa budującego wykładu z wyciąganiem wniosków moralnych. I dlatego niektórzy sądzą, iż Kepplerowi bardziej chodziło o odnowę homilii jako formy przekazu niż o odnowę treści przekazu⁸.

We wszystkich opracowaniach twórczości Keplera zwraca się uwagę na elementy formalne jego teorii i praktyki kaznodziejskiej. Wśród nich na czoło wysuwa się optymizm chrześcijański⁹. Kazania trzeba głosić z radością i o radości, w atmosferze ufności, a nie goryczy i pesymizmu. Mając na względzie dochodzące do głosu nurty sceptycyzmu, realizmu i krytycyzmu, kaznodziejstwo powinno odwoływać się do uczucia, ale bez popadania w sztuczny patos. To wcale nie znaczy, że mało ważne są argumenty rozumowe, one są istotne w odpowiednim kształtowaniu pojęć religijno-moralnych, w budowaniu argumentów czy zwalczaniu błędów, lecz większą siłą oddziaływania mają uczucia. Potwierdzeniem tego są kazania Keplera – te najbardziej poruszające są jednocześnie najbardziej wartościowe pod względem artystycznym, gdzie naturalna głębia myśli łączy się w nich z siłą wyrazu, zwłaszcza w kazaniach o cierpieniu i tęsknocie za odkupieniem. To właśnie tam do doskonałości wyrazu przywiązywał on wielką wagę. Przy czym nie było to niczym dodanym, zewnętrznym. Styl i forma kazania wypływały niejako z osobowości mówcy, dlatego można mówić o jego osobistym stylu. „Choć każdy musi mieć własny styl, jak ma własnego ducha i duszę, to jednak nie tworzy się stylu bez wzoru, od którego się wychodzi. Wielka twórczość uwalnia tkwiące w człowieku zdolności pierwotne, nie tłumi ich, ale kieruje nimi, rozwija i kształci je. Twórczość Keplera spełnia tę funkcję. «Mieć duszę, to mieć styl». Dla «człowieka Bożego», dla kaznodziei mieć duszę – to znaczy żyć w duchu Bożym. Kaznodzieją stać się może ten, kto żyje w nadnaturze. Kaznodzieja jest duszą chrześcijańską, duszą przenikniętą miłością i wiarą, duszą, której wielką pasją jest stać się narzędziem Boga Wiecznego, a przez to dawać Mu świadectwo. Już dążenie do doskonałości, którego wymaga wiara, żąda zastosowania wszystkich czynników naturalnych pozwalających nam stać się doskonałym stworzeniem Boga, prawdziwym «człowiekiem Boga». Kepller był «człowiekiem Bożym». W tym leży charyzmat jego stylu i to też tłumaczy jego poglądy na nowoczesne kaznodziejstwo”¹⁰.

Charakterystyczną cechą jego kazań jest dbałość o drobiazgowy wykończenie stylistyczne i oratorskie. Ta troska wynikała z przekonania, że kazanie posiada nie tylko treść, ale i odpowiednią formę, która powinna ułatwiać kontakt ze słuchaczem, a tym samym pomagać dotrzeć do niego z Ewangelią i jej wezwaniem. Dbając o styl, estetyczny wyraz korzystał z tego, co najlepsze dawała retoryka, jej klasycy, stosując m.in. z upodobaniem apostrofę¹¹. Wykorzystywał opisy natury dla lepszego zaprezentowania nauki Chrystusa, przywiązywał dużą wagę do piękna sło-

wa i do artystycznego lotu mowy. Słusznym wydaje się stwierdzenie, że tajemnica sukcesu Keplera leży w mocy jego wyrazu estetycznego. Treść i forma tworzą u niego harmonijną jedność¹².

Drugim przedstawicielem formalnej odnowy kaznodziejstwa był węgierski teolog, biskup **Ottokar Prohaska**, wybitny uczonec, świetny mówca, dobry pisarz, głosiciel katolickiej nauki społecznej, święty kapłan urzekający pokorą i głęboką wiarą, znakomity kaznodzieja oddziałujący zwłaszcza na środowiska akademickie. Gruntownie wykształcony, znający pięć języków i literaturę w tych językach, prowadzący pogłębione życie duchowe, dobrze zaznajomiony z problemami współczesności i aktualnymi prądami w literaturze mógł skutecznie, zwłaszcza poprzez głoszone konferencje i kazania, oddziaływać na religijną formację inteligencji węgierskiej. O jego wpływie i wielkości najdobitniej świadczy fakt, że dzień jego pogrzebu był dniem żałoby w całym kraju¹³.

Zasłynął z poszukiwań nowej formy kaznodziejskiej. Jego pragnieniem i zarazem programem działalności homiletycznej było ukazywanie ciągle tych samych prawd wiary w nowej szacie, odpowiedniej do mentalności ówczesnych słuchaczy¹⁴. Cechą charakterystyczną jego kaznodziejstwa było namaszczenie płynące ze świętości osobistej i ogień Chrystusowej miłości. I choć dbał o stronę formalną kazania, starannie przygotowywał je, uczył się niektórych fragmentów, to ostatecznie, niesiony tym duchem żarliwości, wrywał się z tradycyjnych przepisów homiletycznych, nie przestrzegając na przykład układu poszczególnych części i punktów kazania czy zapominając o wykorzystaniu Pisma Świętego. Przywiązywał ogromną wagę do dobrego przygotowania kazania, dobrania odpowiedniego materiału i właściwego jego przekazania, uważając to za niezbędny element skuteczności i istotną formę w kazaniu, ale w trakcie wygłaszania czuł się wolny, nieskrępowany przygotowanym tekstem. Sam to czynił i żądał tego od kaznodziejów, aby kazanie było dziełem żywym, powstającym w trakcie głoszenia, istota bowiem mowy leży w działaniu mówienia, w akcji słowa. To dopiero ma moc oddziaływania¹⁵. Poszukując nowej formy kaznodziejskiej zwracał uwagę na dobór aktualnych tematów, wykorzystanie dobrych i trafnych przykładów, od których rozpoczynał kazanie, oraz żywy styl i obrazowy język¹⁶.

Do pionierów odnowy współczesnego kaznodziejstwa należy także biskup **Tihamer Toth**. Jego teoria kaznodziejstwa oraz kazania głoszone i drukowane wywarły ogromny wpływ na kaznodziejstwo europejskie. Zasłynął z kazań katechizmowych mających charakter apologetyczno-moralny, a zbudowanych logicznie i zwarcie. Zwracał uwagę, by przeprowa-

dzone dowody rzeczowo wyjaśniały dany problem i logicznie wiązały się z zagadnieniami już omówionymi oraz przygotowywały grunt do dalszych rozważań. Wyjaśnienia prowadził w sposób popularny korzystając z różnego rodzaju argumentów i angażując przy tym wysiłek rozumowy słuchaczy. Zdawał sobie sprawę z tego, że jako kaznodzieja musi wzbudzić w słuchaczu zainteresowanie prezentowaną prawdą i będąc jej przekazicielem sam powinien być pełen prawdy, dobroci, człowieczeństwa oraz przekazać ją w sposób należyty, tzn. dbając o dobre wygłoszenie, dykcję i wymowę¹⁷.

Toth stawia kaznodziei trzy warunki: ma głosić zasady i naukę Chrystusa, mówić tak, by go chętnie słuchano i by po kazaniu słuchacze stawali się lepsi. Najistotniejszym jednak wymogiem, decydującym o skuteczności przepowiadania, jest jego osobista świętość i znajomość codziennego życia. Osobowość kapłańska kaznodziei, jego życie osobiste i życie wiary, przejęcie się głoszoną prawdą, codzienne rozmyślanie, sumienne przygotowanie kazania rozłożone na cały tydzień – to podstawowe zasady homiletyczne Totha¹⁸.

W zakresie metodyki głoszenia kazań stosował wirtualny dialog kaznodziejski. Przygotowując kazanie niejako sadzał w myślach obok siebie słuchacza i uwzględniał jego krytycyzm, zasób słownictwa, przewidywane zastrzeżenia, po to, by najpełniej do niego dotrzeć z Ewangelią i spowodować jego wewnętrzną przemianę. Był świadomy zależności głoszenia Ewangelii od aktualnych uwarunkowań. Sądził, że kazanie musi być interesujące dla słuchacza, a będzie ono takie wówczas, gdy kaznodzieja pozna dobrze Ewangelię i współczesnego mu człowieka. Kaznodzieja otwarty na Ewangelię i słuchacza będzie zdolny do zrealizowania postulatu dialogu kaznodziejskiego, a tym samym przyczyni się do większej skuteczności przepowiadania¹⁹.

Toth nie stosował żadnych schematów. W jego teorii kaznodziejstwa nie ma mowy o poszczególnych częściach i układzie kazania. To zostawia, według uznania, konkretnemu kaznodziei. Sam przedstawia myśl jakby sposobem filmowym, ilustrując prawdy Boże i łącząc wszystko logicznym przeprowadzeniem konkretnego tematu i celu. Zachęca kaznodziejów, by wykorzystywali przykłady aktualne, praktyczne i świeże. Wymowa, styl i głos kaznodziei powinny być naturalne, bez pompacyjnych zdań i pustej frazeologii²⁰.

Ciekawą koncepcję odnowy formalnej kaznodziejstwa zaprezentował także przedstawiciel Niemiec – ksiądz **Robert Linhardt** z Monachium. Wychodząc z nauczania św. Pawła (2 Tym 2, 9) i powołując się na św. Kle-

mensa Dworzaka wyprowadził wniosek o potrzebie szukania nowych form głoszenia ciągle tej samej Ewangelii. Trzeba ją głosić nowocześnie, tzn. w nowej formie. Do tego zobowiązuje nowy czas i różnorodność jej głosicieli. Każdy powinien szukać swojej, właściwej mu formy. Nie można ciągle odwoływać się do tych samych używanych form, ale trzeba szukać nowych, bardziej odpowiadających potrzebom słuchaczy. Niewystarczające jest używanie kazania i homilii w postaci monologu. Te nowe formy stwarza samo życie, mimo że nie są one jeszcze ujęte w ramy teorii. Linhard nazywa kazanie w tej nowej formie „kazaniem o dowolnej formie” (*freigeformte Predigt*). Ma ono w sobie coś ekspresjonistycznego, ale w dobrym znaczeniu. „Nie zaniedbuje poprawności stylistycznej i dogmatycznej: kazania tej formy chcą przede wszystkim wywołać wstrząs i wzruszenie, głębokie przeżycie i przejście się prawdą, aby doprowadzić słuchacza do decyzji, a także wywołać w nim pewien nastrój. Żadnego zdania, żadnego słowa, żadnej ozdoby, które by w jakiś sposób nie służyły temu celowi”²¹.

Tego rodzaju kazanie stawia przed kaznodzieją konkretne zadanie: musi on dobrze opanować przedmiot i przejąć się jego celem poprzez głębokie zastanowienie się i rozmyślanie. Gdy zabraknie tego wewnętrznego zaangażowania, kazanie przestanie być czymś osobistym i twórczym. To właśnie to „przejęcie się” formuje słowa i zdania. „Z niego rodzi się kazanie i kształtuje się nie jako schemat, lecz jako organizm wyrosły z zespolenia idei z żywą osobowością kaznodziei”²².

Tak pojęte kazanie stanowi przekaz z serca do serc, którego efektem jest rodzące się w nich życie duchowe. Kaznodzieja posługując się tą formą nie rezygnuje z reguł, lecz używa ich swobodnie, by porwać i doprowadzić słuchaczy do celu. Często odwołuje się do metody indukcyjnej, która czyni słuchacza współtwórcą kazania. W ten sposób staje się ono „zespołowym rozmyślanie”. Kaznodzieja przygotowując i głosząc kazanie jest więc nie tylko osobistym „ja”, ale i „zbiorowym-ja” audytorium. „To co żyje, łaknie, cieszy się, dziwi, gorszy lub skarży się w sercach słuchaczy, to wszystko płynie w jego duszy jakby to był jego los i jego zbiorowa dusza. Uzbrojony czy obciążony «duszą zbiorową» swego audytorium stoi nad strumieniem wiecznej prawdy, nadsłuchuje jej słów i tworzy siły potrzebne słuchaczom. Jeżeli mu się to uda, to nie ma już tej sytuacji, że kaznodzieja mówi na ambonie, a inni się przysłuchują, ale przez rozmyślający zespół płynie strumień prawdy i łaski, mówiąc każdemu i darując, czego potrzebuje”²³.

Kazanie o formie dowolnej nie zapowiada tematu, dyspozycji i celu, chociaż one wyraźnie z każdego zdania przebijają. Nie podaje też wprost

nakazów czy zakazów dotyczących życia moralno-religijnego, lecz dzięki wspólnej refleksji doprowadza słuchacza do osobistego przekonania i decyzji woli. Nie chodzi tu bowiem o przelotne wzruszenie, ale o głębokie przeżycie słuchaczy poddających się mocy słowa²⁴.

* * *

Biorąc pod uwagę poglądy wszystkich prezentowanych przedstawicieli odrodzenia kaznodziejstwa w pierwszym trzydziestoleciu XX w. mające na celu odnowę formalną przepowiadania, należy zapytać o właściwe rozumienie, **czym była postulowana „nowa forma”**. Wyraźnie u wszystkich autorów akcenty położone są na dwie sprawy. Mówią o potrzebie stosowania nowych form przepowiadania, a jednocześnie podkreślają, że konstrukcja, szata językowa to tylko środek do skutecznego wyrażenia treści i ducha. Bez ducha Bożego, przekonania, gorliwości kaznodziei, zwłaszcza jego świętości, bez sumiennego przygotowania się do kazania żadna nowa forma nie odnowi kaznodziejstwa. Trzeba więc, mówiąc o nowej formie, właściwie rozumieć samo pojęcie formy kaznodziejskiej. Może to być bowiem forma istotna kazania, bądź forma techniczna. Ta pierwsza to wewnętrzny charakter wypływający z ducha Bożego u kaznodziei, indywidualny styl kształtowany przez jego osobowość, opanowanie, przejęcie się i jak najlepsze przekazanie treści. Natomiast forma techniczna kazania to jego oprawa zewnętrzna, układ treści, sam schemat. O skuteczności kazania decyduje nie forma techniczna, lecz istotna, a więc żywa treść duszy samego kaznodziei²⁵.

Mając to na uwadze, wydaje się, że problem nowej formy u tych autorów dotyczył zwłaszcza formy technicznej, ponieważ tylko ta może i powinna przybierać różne odmiany, odpowiednie do zmieniających się czasów i ludzi. Natomiast forma istotna, będąc wyrazem ducha Bożego i świętości osobistej kaznodziei, nie tyle może stawać się nową, co raczej bardziej doskonałą, pogłębioną, autentyczną²⁶. „Poszukując nowej formy, zdawano sobie jednak sprawę z tego, iż zmiana technicznej formy kaznodziejstwa nie stanowi jedyne i istotnego sposobu jego odrodzenia. Sama bowiem forma techniczna nie zaradzi skutecznie brakowi ducha Bożego, przekonania i gorliwości kaznodziei. Żadna forma zewnętrzna nie zastąpi sumiennego przygotowania kazania oraz sama przez się nie dokona autentycznego nawrócenia i formacji religijnej słuchaczy. Konstrukcja, szata językowa, kształt stylistyczny – to tylko środki do właściwego wyrażenia treści i ducha. O prawdziwej zaś skuteczności kazania decyduje przede wszystkim forma istotna. Dlatego również i odnowioną formę istotną, czyli

kształtowanie kazania jako organizmu wyrosłego z zespolenia prawdy wiary z żywą i przejętą duchem Bożym osobowością kaznodziei, postulowali i realizowali owi czterej pionierzy odnowy homiletycznej²⁷.

Przy czym trzeba podkreślić, że domaganie się nowej formy nie było zerwaniem z wszelkimi formami czy zasadami konstrukcji kazania. Przecież każdy z nich stosował pewne zasady formalne. Nie odrzucali formy, ale walczyli z martwym szablonem, przypominając najistotniejsze elementy formy istotnej i ubogacając ją. Chodziło im o różnorodność form i planu kazań. Nie godzili się z szablonem, rutyną, suchym formalizmem, powtarzaniem tych samych formułek, stosowaniem podziałów, korzystaniem z cytatów²⁸.

Stosowanie nowej formy kaznodziejskiej wyraziło się także w podejmowaniu aktualnej tematyki, właściwym doborze przykładów i prostocie stylu. Jej twórcy domagali się znajomości teologii, czasu i jego problemów oraz potrzeb, znajomości psychiki i mentalności słuchacza, a zwłaszcza świętości kaznodziei²⁹.

W ten retoryczny nurt odnowy kaznodziejstwa europejskiego wpisuje się **ks. Władysław Mirski** (1896–1950), wykładowca homiletyki w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku³⁰. W jego twórczości wyraźnie zaznacza się wpływ wyżej omówionych przedstawicieli odnowy, co znalazło odbicie zwłaszcza w treści i formie tekstów jego kazań. Wielkie znaczenie w procesie przekazu słowa Bożego widział ks. Mirski w posłudze kaznodziei, od którego w dużej mierze zależy skuteczność głoszonego słowa. Prawda zawarta w słowie Bożym jest zbawcza, oświecająca i krzepiąca, ale jednocześnie bolesna i twarda dla człowieka, co korzeniami swej duszy wrósł w ziemię. Skuteczność bowiem tej prawdy zdobywa się tylko bólem. Ona sama musi przeorać duszę kapłana, by mogła działać skutecznie na innych³¹. Istotna jest więc świętość życia kaznodziei, bowiem jej brak może utrudnić, a nawet uniemożliwić przyjęcie słowa Bożego przez słuchacza. Kaznodzieja, jako głosiciel i interpretator słowa Bożego, musi być otwarty na tekst biblijny i aktualne problemy człowieka³².

Ks. Mirski wyraźnie akcentuje w artykułach potrzebę stosowania w przepowiadaniu odpowiedniej formy. Jego zdaniem słowo Boże wymaga się odpowiedniej szaty językowej, jasności, dokładności, prostoty, obrazowości. Teorię potwierdza w praktyce. Jego dorobek kaznodziejski świadczy, że był mistrzem formy. Dbał o perfekcyjne wykończenie stylizacyjne i oratorskie, stosował z upodobaniem apostrofę, potrafił oddziaływać zarówno na umysł jak i wolę słuchacza. Jego twórczość cechuje

żywy styl, obrazowy język, naturalność, aktualność problemów, a zwłaszcza wirtualny dialog ze słuchaczem. Każde opracowanie kazania cechuje się dialogowością. To Bóg ciągle prowadzi dialog z człowiekiem, zaprasza do wspólnoty ze sobą i oczekuje konkretnej odpowiedzi. W tym dialogu Boga z człowiekiem aktywnie uczestniczy kaznodzieja³³.

Tak więc wołanie o nową formę kaznodziejską na początku XX w. było wołaniem o odnowę kazań pod względem konstrukcji, stylu i języka, a jednocześnie o autentycznego ducha Bożego, czyli świętość ich głosicieli.

PRZYPISY

¹ Artykuł ten jest częścią większego opracowania na temat kaznodziejstwa XX wieku.

² Por. A. Lewek, *Współczesna odnowa kaznodziejstwa. Z najnowszych dziejów ruchu homiletycznego*, Warszawa 1980, s. 20.

³ Por. tamże, s. 19–21; K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, cz. 1, Kraków 1999, s. 423; M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo. Zagadnienie wybrane*, Warszawa 1957, s. 27; tenże, *Kryzys czy szansa kaznodziejstwa?*, w: *Pod ichnieniem Ducha Świętego. Współczesna myśl teologiczna*, red. M. Finke, Poznań 1964, s. 527, 534; tenże, *Posługa słowa*, „Aten. Kapł.” 391(1974), s. 205n.

⁴ Por. A. Lewek, *Współczesna odnowa kaznodziejstwa*, dz. cyt., s. 21–23; K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa...*, dz. cyt., s. 424–425.

⁵ Por. T. Lewandowski, *W służbie Słowu. W 50. rocznicę śmierci ks. Władysława Mirskiego 1896–1950*, „Studia Włocławskie” 3(2000), s. 383–384; A. Lewek, *Współczesna odnowa kaznodziejstwa*, dz. cyt., s. 23; K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa...*, dz. cyt., s. 425; M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo*, dz. cyt., s. 339n.

⁶ Por. P.E. Duda, *Teologiczna koncepcja przepowiadania według Tadeusza Soirona OFM. Studium historyczno-systematyczne*, Katowice 1990, s. 22–29.

⁷ Por. tamże, s. 91; K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa...*, dz. cyt., s. 410n; H. Simon, *Przepowiadanie biblijne*, w: *Biblia w nauczaniu chrześcijańskim*, red. J. Kudasiewicz, Lublin 1991, s. 51.

⁸ Por. K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa...*, dz. cyt., s. 415.

⁹ Por. A. Lewek, *Współczesna odnowa kaznodziejstwa*, dz. cyt., s. 23; K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa...*, dz. cyt., s. 415; M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo*, dz. cyt., s. 340n. Ks. Rzeszewski w dwunastu punktach przedstawia zasadnicze cechy teorii i praktyki kaznodziejskiej Keplera: nowa forma kazania adekwatna do aktualnej sytuacji, bardziej pogłębione uzasadnienie prawd chrześcijańskich, uwzględnienie problemów społecznych, Chrystus ideałem osobowości i wzorem do naśladowania, potrzeba głoszenia dekalogu, kazania głoszone z radością i o radości, czysta intencja kaznodziei, podkreślenie roli uczucia w przepowiadaniu, różnorodność form, szczerłość, naturalność i prostota w stylu, potrzeba dobrego przygotowania kazania, kazanie jako rozmowa ze słuchaczem, atmosfera ufności w przepowiadaniu. Por. tamże, s. 344.

¹⁰ M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo*, dz. cyt., s. 343.

¹¹ Por. tamże, s. 340.

¹² Por. tamże, s. 342–343.

¹³ Por. tamże, s. 344–345.

¹⁴ Por. A. Lewek, *Współczesna odnowa kaznodziejstwa*, dz. cyt., s. 24; K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa...*, dz. cyt., s. 426; M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo*, dz. cyt., s. 344.

¹⁵ Por. A. Lewek, *Współczesna odnowa kaznodziejstwa*, dz. cyt., s. 25; M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo*, dz. cyt., s. 345. Książd Rzeszewski podkreśla w swym opracowaniu, że zapis mów Prohaski nie odzwierciedla całego wyrazu jego kazań, nie pokazuje, jak mówił. Nie

da się w tekście pokazać żaru ducha, mocy słowa, skuteczności oddziaływania na słuchaczy. Dla przybliżenia atmosfery panującej w trakcie głoszenia kazań przez Prohaskę warto przytoczyć świadectwa ówczesnych słuchaczy: „W rozjarzonej atmosferze sali i napiętego oczekiwania, wśród huraganu oklasków, zjawiała się postać pełna mocy, wytworności i wielkości duchowej, z postawą promieniującą pewnością siebie, a zarazem pokorą. Prohaska stał w napięciu, ale całkowicie opanowany. Potem rozbrzmiewał jego donośny, a tak miły i miękki głos. Zaczynał od naszkicowania tematu. Głęboka cisza towarzyszyła tej uwerturze. Nie upłynęły trzy minuty, gdy nagle rozbłyskało i nawet nieobeznani zaczęli chwycić głębię i powagę problemu. Potem szła zwawa i plastyczna rozprawa z przeciwnikami. Po kazaniu huragan oklasków wstrząsający salą był nie tylko echem burzy poruszającej głębinę dusz”. M. R z e s z e w s k i, tamże, s. 346.

¹⁶ Por. A. L e w e k, *Współczesna odnowa kaznodziejstwa*, dz. cyt., s. 25; K. P a n u ś, *Zarys historii kaznodziejstwa...*, dz. cyt., s. 426.

¹⁷ Por. M. R z e s z e w s k i, *Kaznodziejstwo*, dz. cyt., s. 347–349; K. P a n u ś, *Zarys historii kaznodziejstwa...*, dz. cyt., s. 427.

¹⁸ Por. M. R z e s z e w s k i, *Kaznodziejstwo*, dz. cyt., s. 349.

¹⁹ Por. K. P a n u ś, *Zarys historii kaznodziejstwa...*, dz. cyt., s. 429–430.

²⁰ Por. A. L e w e k, *Współczesna odnowa kaznodziejstwa*, dz. cyt., s. 25–26; M. R z e s z e w s k i, *Kaznodziejstwo*, dz. cyt., s. 349–350.

²¹ M. R z e s z e w s k i, *Kaznodziejstwo*, dz. cyt., s. 350.

²² Tamże.

²³ R. L i n d h a r d t, *Brennerder Dornbusch*, Freiburg 1929, cyt. za: M. R z e s z e w s k i, *Kaznodziejstwo*, dz. cyt., s. 351.

²⁴ Por. A. L e w e k, *Współczesna odnowa kaznodziejstwa*, dz. cyt., s. 26–27; K. P a n u ś, *Zarys historii kaznodziejstwa...*, dz. cyt., s. 431. Ks. Rzeszewski oceniając koncepcję odnowy formy kaznodziejskiej stwierdza: „Ks. Linhardt jest sam człowiekiem nowoczesnym i zna dobrze dzisiejszego człowieka. Zna jego głód poznania i jego ustawiczny pośpiech. Sam nawet temu prądowi zdaje się ulegać w trosce o dusze ludzkie, sam jakby się niepokojem tego czasu zaraził. Brak mu czasem dystansu i głębi, jasności teologicznej i zdyscyplinowania. Ale umie nieraz trafić szukającego – prosto w chorą duszę. Znajdzie słowo nawet dla zobojętniałych. Osobliwością i nowością ma coś do powiedzenia tym, którym ktoś inny może by już nic nie powiedział. Nie we wszystkim można go naśladować, ale na pewno trzeba starać się o podobną zdolność wczucia się w nędzę ducha i ciała ludzkiego. Naśladować można z pożytkiem jego sposób mówienia, interesujący, porywający, zdobywający dla głoszonej prawdy. (Jest to jego *freigeformte Predigt* – coś z dobrze pojętego ekspresjonizmu)”. T e n ż e, *Kaznodziejstwo*, dz. cyt., s. 352–353.

²⁵ Por. A. L e w e k, *Współczesna odnowa kaznodziejstwa*, dz. cyt., s. 27; M. R z e s z e w s k i, *Kaznodziejstwo*, dz. cyt., s. 355.

²⁶ Por. A. L e w e k, *Współczesna odnowa kaznodziejstwa*, dz. cyt., s. 27.

²⁷ Tamże, s. 27–28.

²⁸ Por. M. R z e s z e w s k i, *Kaznodziejstwo*, dz. cyt., s. 356.

²⁹ Por. tamże; A. L e w e k, *Współczesna odnowa kaznodziejstwa*, dz. cyt., s. 28.

³⁰ Zob. artykuł na temat jego twórczości: T. L e w a n d o w s k i, *W służbie Słowu...*, art. cyt., s. 378–394.

³¹ Tamże, s. 387.

³² Por. tamże, s. 387–391.

³³ Por. tamże, s. 388 i 392.